



Obserwując gospodarkę Polski oraz działania rządu poważnie zastanawiam się nad poczytalnością osób, które tworzą tenże. Nie potrafię zrozumieć jak osoby poniekąd wykształcone i wydawałoby się, że inteligentne mogą postępować tak nierozsądnie, dyletancko, by nie rzec - głupio i nieodpowiedzialnie. Przy czym brak rozsądku, rozrzutność i marnotrawstwo nie jest domeną jedynie obecnego gabinetu. To zjawisko powszechne, które występuje praktycznie od początku "wielkich przemian" mających swoje początki na przełomie lat 89/90. Jednak obecny rząd bije wszystkie inne na głowę. Tylko przez jedną kadencję dług publiczny, czyli de facto zadłużenie państwa wzrósł o jakieś 300 mld złotych i na dzisiejszy dzień wynosi ponad 812 mld czyli po blisko 22 tys zł na każdego Polaka. Od jednodniowego niemowlaka po staruszkę na łożu śmierci.

Rodzi się pytanie: jak ten dług powstał? Jakim cudem każdy z nas jest zadłużony na kwotę, która w przypadku niejednej osoby stanowi roczne pobory? I kto jest naszym wierzycielem?

Otóż odpowiedź, przynajmniej na część powyższego pytania jest banalnie prosta - osoby, którym w dobrej wierze zaufaliśmy i powierzyliśmy losy swoje, swoich bliskich oraz kraju, w którym żyjemy okazały się zwykłymi bandziorami. Złodziejami, oszustami, naciągaczami bez honoru, czci i dumy. Gangsterami w białych rękawiczkach, którzy bez większych skrupułów łupią kraj i jego mieszkańców lekką ręką trwoniąc publiczne pieniądze dbając wyłącznie o własne kariery, absolutnie nie troszcząc się o losy kraju czy jego mieszkańców. Byleby do końca kadencji - oto ich motto. Absolutnie nie interesuje ich los i przyszłość nasza i naszego kraju. Skąd to twierdzenie? Cóż, podobno powiedzenia są mądrością narodów, a jest takie prastare powiedzenie: **jeśli słowa przeczą czynom - słowa są kłamliwe**. Jest też inne: **nasze czyny świadczą o nas**

. A jakie świadectwo wszystkim ekipom rządzącym wystawiają ich własne czyny?

Po wyprzedaniu całej gospodarki, a nas Polaków sprowadzenia do roli zwykłych robotli, sługosów obcych mocodawców nie było skąd czerpać środków na utrzymanie tzw "budżetówki" więc zaczęło się zadłużanie państwa poprzez zaciąganie przez rządzących kolejnych, pożyczek w imieniu nas wszystkich, choć bez naszej zgody. Wszak trzeba było skądś brać pieniądze na wypłaty, diety poselskie i inne tego typu koszty.

Dług publiczny to efekt zniszczenia gospodarki, przeróżnych gałęzi przemysłu, a tym samym braku wystarczających wpływów do budżetu państwa oraz nadmiernych wydatków, na których pokrycie zaciągano kolejne pożyczki w imieniu nas wszystkich. Kolejne ekipy rządzące bezmyślnie i lekką ręką trwoniły miliony, a gdy brakowało pieniędzy - zaciągano kolejne kredyty typu konsumpcyjnego. Za pożyczone pieniądze nie wybudowano żadnego zakładu przemysłowego, nie kupiono nowej technologii, nie stworzono miejsc pracy lecz zwyczajnie przeżarto te pieniądze obciążenie przenosząc na obywateli.

Czy to jest uczciwe? Czy społecznie uzasadnione? Zastanówmy się. Gdyby ktoś z Was powierzył obcej sobie osobie zarządzanie własnym mieniem, a ta osoba miałaby dbać o nie - rozkradła je, dokonała malwersacji i za Wasze pieniądze imprezowała, bawiła się i trwoniła Wasz majątek, to czy w późniejszym czasie nie żądalibyście od takiej osoby/osób zadośćuczynienia? Naprawienia szkód i zwrotu kosztów? Czy nie sądzilibyście się do chwili, aż wyrok sądu by Was usatysfakcjonował? Zapewne tak. A teraz gwóźdź programu - czy którakolwiek z ekip rządzących została pociągnięta kiedykolwiek do odpowiedzialności materialnej za dewastację, niegospodarność, malwersację i ogólnie głupotę? Nie przypominam sobie takiej sytuacji. Dlaczego nie osądzono ich jak zwykłych przestępców, którymi się okazali? Ach, bo w tefaleniu i na Gazecie Wybiórczej piszą, że politycy nie podlegają sankcjom za swoje przestępstwa, niegospodarność, rozrzutność, głupotę, etc? Że rządy musiały zaciągać pożyczki by... no właśnie...

Z niezrozumiałych dla mnie powodów zadłużanie państwa nie jest postrzegane jako kradzież czy w ogóle w kategoriach przestępstwa i jest w pełni legalne. Ta "legalność" sprawia, iż rząd, samorządy, przeróżne instytucje, fundusze państwowe takie jak ZUS czy Fundusz Drogowy lekką ręką wydają publiczne pieniądze, a gdy ich zabraknie - zadłużają się w imieniu obywateli często na bardzo niekorzystnych warunkach. Gro pieniędzy nie idzie na społecznie potrzebne, a wręcz niezbędne służby publiczne takie jak policja, straż pożarna, pogotowie ratunkowe czy choćby wojsko ewentualnie pensje nauczycieli lecz na uposażenia urzędnicze, premie, poselskie diety, itp. Tym czasem, mimo, iż urzędnicy nic nie tworzą, nie produkują, nie wytwarzają ani nie świadczą żadnych usług, a więc są trutniami żerującymi na ciele społecznym, zatrudnienie w administracji publicznej szacunkowo rośnie o około 25 tys etatów, zaś średni roczny koszt utrzymania jednego urzędnika, jego pensji, składek, miejsca pracy, itp to około 100 tys zł rocznie!!!

By utrzymać tą bandę nieproduktywnych pasożytów podniesiono o 1 procent podatek, przez co spodziewano się zwiększyć przychody o około 5-6 mld rocznie. Czy zadziałało? Wątpię, nie jestem ekonomistą jednak na zdrowy rozum:

Mając mniejszą siłę nabywczą pieniądza - mniej kupię. Gdy ja mniej kupię, ktoś mniej sprzeda,

a jeśli ktoś mniej sprzeda, to ktoś inny mniej wyprodukuje, a skoro mniej produkuje albo nie może zbyć swego towaru - zwalnia ludzi, którzy nie mając pracy dołączają do grupy bezrobotnych i jeszcze bardziej napędzają tą karuzelę śmierci. Tak to się pogłębia, a koszta nieudolnych polityków poniesiemy my - obywatele, gdyż oni nie czują się za nic odpowiedzialni, a powiększanie długu publicznego nie jest niczym innym niż zakamuflowaną formą kradzieży, oszustwa, malwersacji NASZYCH pieniędzy! Z każdym dniem ich rządów tracimy, a zyskują tylko oni, nikomu niepotrzebni urzędnicy, banksterzy, spekulanci, itp.

Zabawnym jest fakt, iż w świetle obowiązujących definicji prawnych kradzież to: "Potajemne zabieranie rzeczy cudzej z chęci zysku". Czy w świetle tej definicji politycy nie są pospolitymi złodziejami? Czy nie kradną publicznej własności? Potajemnie bez wiedzy i zgody ogółu społeczeństwa kolejne gabinety mydląc oczy szczytnymi celami zaciągają długi bardzo często na niekorzystnych warunkach. Nawet jeśli już opinia publiczna zostanie poinformowana o następnym kredycie, to nigdy nie wspomina się o oprocentowaniu! Nie wspomina się także, iż tej pożyczki nie spłaca rządzący lecz ciężar zobowiązania spada na nas, nasze dzieci i dzieci naszych dzieci, a tym samym wmanewrowuje się nas w sytuację, na którą większość ludzi zdrowych psychicznie nigdy by się nie zgodziła.

Rząd i administracja publiczna nie produkuje żadnych dóbr, nie świadczy żadnych usług!!! Obraca naszymi pieniędzmi, nie zaś swoimi!! Nie ma czegoś takiego jak "kasa państwowa"! To pieniądze zabrane nam w postaci przeróżnych podatków. O ile rozumiem potrzebę finansowania różnych służb i absolutnie wyrażam na to zgodę, to nie ma mojej zgody na finansowanie rozrastającej się administracji państwowej kosztem Policji, Straży Pożarnej, Pogotowia Ratunkowego i służby zdrowia ogólnie. Kosztem zamykania szpitali, szkół, zwalniania nauczycieli. Kosztem naszej i tak już zdziesiątkowanej armii!!!

Czas zacząć nazywać rzeczy po imieniu, zwłaszcza, że media głównego nurtu, będące na usługach polityków i ogólnie finansjery nie dopuszczają krytyki do głosu. Mamią i zaciemniają obraz wspierane przepisami "prawa". Prawa, które politycy sami ustanowili by się ochraniać.

Należy jasno postawić sprawę: przez zbyt wysokie podatki, dług publiczny i inflację rząd okrada nas obywateli, a propaganda służalczych mediów okłamuje nas, mami, zaciemnia obraz - okłamuje.

Podatki są potrzebne, gdyż, jak już wspomniałem są służby, których potrzebujemy i które służą ogólnemu dobru społecznemu. Lecz w momencie, gdy Policja nie ma pieniędzy na paliwo, straż

na wymianę zużytego sprzętu gaśniczego, komornicy zamykają szpitale, zamyka się szkoły i zwalnia nauczycieli... Gdy w tym samym czasie tworzy się nowe etaty w administracji państwowej, posłowie, senatorowie, ministrowie, etc wydają pieniądze na zbędne gadżety, podróże służbowe, wysokie premie, bankiety itp... to chyba jest to malwersacja, złodziejstwo i tak należałoby potraktować tych, którzy siedzieli i siedzą u steru władzy - jak zwykłych i pospolitych złodziei.

Na zakończenie cytaty za Filonem z Aleksandrii:

"Ilekcio banda złodziei uchwyci w pewnym stopniu władzę, potrafią oni zagrabic całe państwa, nie obawiając się wcale represji prawa, ponieważ czują się silniejsi od prawa. Są to jednostki o skłonnościach oligarchicznych, spragnione tyranii i panowania, a dokonując potwornych kradzieży, osłaniają je dostojną nazwą majestatu legalnej władzy i rządu, które są w istocie dziełem rabunku".

Źródło: [Internet](#)